

Warszawa

26 STYCZNIA 1847 r. WTOREK. **WARSZAWSKA** № 26.



GAZETA POLICYJNA

Wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt uroczystych i niedziel. — Prenumerata roczna, rubli sr. 3 kopiejek 60 (zlp. 24), kwartalna kopiejek sr. 90 (zlp. 6) a miesięczna kop. sr. 30 (zlp. 2). Życzący mieć odnoszoną do domu dopłaca miesięcznie kop. sr. 5 (gr. 10). Egzemplarz pojedynczy kosztuje kop. sr. 2 1/2 (gr. 5).

Część Urzędowa.

— Z Petersburga 4 (16) grudnia. —

NAJJAŚNIEJSZY PAN, otrzymawszy wiadomość, że jeden z żołnierzy przekonany został o morderstwo już po upływie roku od czasu przyjęcia go w rekruty, gdy tymczasem sądzony był jako podejrzany o toż samo przestępstwo w poprzednim stanie i porostawiano na wołności, z powodu nieprzyznania się. Najwyżej rozkazać raczył: „zgola pod żadnym pozorem nie brać do wojska ludzi, podejrzanych o morderstwo, dopóki nie zostaną zupełnie uniewinnieni.“

Urząd loterii w królestwie Polskiem. — Podaje do wiadomości, iż stosownie do § 4-go przepisów planu 69ej loterii klasycznej, ciągnięcie 1ej klasy tejez loterii rozpoczętę zostanie dnia 23 stycznia (3 lutego) r. b. o godzinie 10ej z rana; w dniu zaś rzezonę ciągnięcie poprzedzajęcym, to jest 22 stycznia (3 lutego) r. b. o godzinie 9ej z rana, odbytęm zostanie w sali cięcnię publicznie w obecności osób od rządu na ten cel przeznaczonych, wrachowanie w koło 23000 losów loterje 69-tą składajęcych, z przygotowańnych na to szuffad, obejmujęcych po sto kolejnych numerów. Jeżeliby więc kto z obecnych przy tej czynności, posiadajęc przy sobie los zakupiony, chciał przekonać się czyli jego numer do wrachowania w koło jest przygotowany, może w kolei tego sta z ktorego los swój posiada, przed rozpoczęciem wrachowania zażądać nietylko okazania onego, ale nadto przeliczenia całej setki, a takowe przekonanie się nikomu odmówionęm nie będzie. Żądanie to wszakże

nie może być wnoszone jak tylko w ciągu 2-ch pierwszych godzin wrachowania poprzedzajęcych, mianowicie od godziny 9ej do 11ej z rana. — Warszawa dnia 13 (25) stycznia 1847 r. — Referendarz stanu, naczelnik urzędu, S. Werner. — Sekretarz, K. Treu.

Urząd lekarski miasta Warszawy. — Weterynarze w Warszawskiej szkole weterynarji ukształceni, mogą się zgłosić do urzędu lekarskiego miasta po odbiór swych patentów i pozwoleń do praktyki w uzyskanym przez nich stopniu, mianowicie: Teofil Berezę, Jakób Bratz, Antoni Kardasiński, Hipolit Sawicki, Jan Schultz, Jakób Skopik. — P. o. inspektora lekarskiego, dr. Jasiński.

Trybunał cywilny guberni Płockiej, wyrokiem d. 10 (22) sierpnia 1846 r., na powództwo Barbary Radkowskiej zapadłym śledztwo zaginionego Marcina Radkowskiego męża powódki nakazał i do wyprowadzenia takowego, sąd pokoju okręgu Lipnowskiego delegował.

Antoni Cieślak, woźny nadetatowy przy sądzie okręgu Łomżyńskiego do pełnienia obowiązków tych przywrócony został, i bezprzeszkodnie wykonywać je może.

Po Janie Fryderyku Lesch doktorze medycyny w szpitalu Sgo Rocha w Warszawie d. 13 maja 1833 r. zmarłym; — po Apolonji Falkowskiej, w dniu 5 lutego 1804 r. zmarłej; — po księdzu Michale Suwałskim, wikariuszu przy kościele parafjalnym w Kurzelowie na dniu 23 czerwca r. 1839 zmarłym. — wreszcie po Antonim Kołaczkowskim, rachmistrzu b. ko-

inwizyja

misji województwa Sandomierskiego, w mieście Radomiu na dniu 18 czerwca r. 1828 zmarłym; — wszystkich bez rozporządzenia testamentowego: — pozostały się spadki, składające się: ad a) z kwoty rs. 44 k. 70 w banku polskim złożonej; ad b) z placu czynszowego w Warszawie pod nr. 1155 przy ulicy Łuckiej położonego; ad c) z kwoty rs. 34 kop. 17 w depozycie banku polskiego będącej; ad d) z kwoty rs. 63 kop. 49½ także w banku polskim złożonej. Wzywa się przeto niniejszém osoby prawne pretensje do powyższych spadków mające, ażeby się z dowodami legitymacyjnymi w przeciągu sześciu miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego zgłosiły, w przeciwnym bowiem razie spadki te za bezdziedziczne uznane i na rzecz skarbu królestwa przepisane zostaną.

Wiadomości miejscowe.

Dnia wczorajszego przybyło do Warszawy koleją żelazną osób 200, wyjechało 125.

Biletów na bal ubogich pod opieką Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zostających, w dniu 3 lutego r. b. w salach redutowych dać się mający, nabyć można w magazynach: WW. PP. Smoczyńskiego, Spetha, Schlenkiera, Sennewalda, Spiessa, Zalewskiego i Konopackiego.

Wczoraj w Teatrze Rozmaitości przywołani: po *Wiesniaku i aktorze* J. Pani Chobrzyńska i J. Pan Stolpe; po *Na stacji w Grodzisku* J. P. Jasiński i Zółkowski.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bądziński Paweł ob. z Czekanowa nr. 500, Biedrzycki Edward ob. z Wierzbicy nr. 476, Brodowski Antoni ob. z Braków nr. 723, Chaniewski Szymon ob. z Konopnicy nr. 545, Dłuski Tomasz ob. z Lublina nr. 613, Flejszer Wilh. kup. z Torunia nr. 471, Fembach Lud. kup. z Lisna nr. 2680, Gerlach Jerzy kup. z Wrocławia nr. 634, Grabowski Florjan ob. z Drzewoszków nr. 1574, Grodzicki Lud. ob. z Równego nr. 601, Henker Krystjan ob. z Krakowa nr. 625, Joachimowicz Józ. ob. z Lublina nr. 1334, Kobierzycki Antoni ob. z Witowa nr. 634, Lutosławski Edward ob. z Rembielina nr. 625, Lubowidzki Karol ob. z Brus nr. 603, Ładyżeński Teodor praporszczyk z Petersburga nr. 1588, Mirkowicz Aleks. pułkow. z Rzymu nr. 625, Morzycki Ant. ob. z Ruszkowa nr. 603, Niesiołowski Fran. ob. z Stradzewa nr. 1822, Niewiarowscy Aleksander i Józef ob. z Gzowa nr. 603, Nieniewski Wincenty ob. z Piotrkowa nr. 570,

Precht Henryk ob. z Kłobi nr. 476, Pągowski Józef ob. z Libidza nr. 584, Radoszewski Józef ob. z Dominikowic nr. 625, Raczyński Marcei ob. z Koźce nr. 601, Szersznicki Bolesław ob. z Łaszewa nr. 613, Suchocki Stan. ob. z Starój wsi nr. 584, Szlubowski Jan ob. z Radzyna nr. 584, Soltyk Fran. hr. z Piastowa nr. 584, Trzeński Wiktor ob. z Jeruzala nr. 601, Wielopolski Bolesław hr. z Krakowa nr. 613, Wierzbicki Stan. ob. z Niemców nr. 586, Wilkoński Klemens ob. z Gorzna nr. 609, Zimnoch Stan. ob. z Przykor nr. 560, Zawisza Jan ob. z Sadkowie nr. 1574.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Seweryn ob. z nru 584 do Meżenina, Czarnomski Roman ob. z nru 584 do Płocka, Dobiecki Teodor ob. z nru 603 do Lisowic, Daniszewski Marcin ob. z nru 556 do Witowa, Glinka Józef ob. z nru 570 do Szczawina, Gerlich Jakób refer. st. z nru 613 do Boglewic, Jabłonowski Roman hr. z nru 489 do Rawy, Karski Stan. ob. z nru 601 do Radomia, Kramkowski Win. ob. z nru 1064 w gub. Grodzieńską, Karski Mich. ob. z nru 390 do Włochowa, Krakowski Ant. ob. z nru 625 do Ponętowa, Krosnowski Eustachy ob. z nru 625 do Roszelan, Kuprjanów Paweł jen. z nru 613 do Wilna, Lasocki Wład. ob. z nru 625 do Brochowa, Markowski Antoni ob. z nru 613 do Turkowic, Myśliński Tomasz ob. z nru 556 do Kamieńca, Nieczachenko Prokop asesor koleg. z nru 625 do Chełmna, Podczaski Joachim ob. z nru 1775 do Radziejowic, Prądziński Fran. ob. z nru 584 do Otwocka, Rudzki Adam ob. z nru 414 do Grzegorzewic, Sękowski Karol obyw. z nru 603 do Piekar, Sokołowski Hen. ob. z nru 556 do Wielkiego, Woronów Paweł kap. z nru 1305 do Siedlec, Wiśniewski Ludwik dok. z nru 556 do Tomezcyc, Węgrzecki Walenty ob. z nru 1675 do Kasciewa, Zakrzewski Teobald obyw. z nru 625 do Grzybka.

Ważniejsze zdarzenia zaszle w Królestwie.

W dniu 16 b. m. i r. niejaka Juljaanna Lenczewska lat 33 mająca, w mieście Parczewie powiecie Łęczyckim zamieszkała, nagle życie zakończyła; z wyprowadzonego śledztwa wykryło się, że zmarła przed kilku dniami miała być pobita przez swą siostrę w témże mieście mieszkającą, lecz czy skutkiem tego pobicia lub też z innego powodu życie zakończyła, dalsze śledztwo sądowe okaże.

Wojciech Paluszko, żebrak z wsi Wiejsko-Brzeziński powiatu Rawskiego pochodzący, lat 54 mający, przybył w dniu 19 b. m. i r. do wsi Lipców gminy Głuchów i tam przepędziłszy noc, dnia następnego nagle życie zakończył. Śledztwem tego wypadku sąd właściwy zajmuje się.

Rozmaitości.

ZŁOWROGIE PTAKI.

(Dalszy ciąg.)

W chwili, kiedy prąd wiatru rzucił maszty w wodę i okręt przechylił na bok, Ema znajdowała się tylko z panem Smith w kajucie. Trwoga jego była okropna. Płakał i modlił się głośno, przeklinając nieszczęsną chętkę strzelania, i przypisując temu wypadkowi nieszczęście, które okręt poniósł, i które jeszcze mu zagrażało. Prędzej—jeżeli tym razem ujdzie zdrów z życia, — mówił on, — prędzej wymierzy strzelbę na człowieka, niż na ptaka burzy, którego najmniejsze piórko, będzie mu na przyszłość świętością! Ponieważ morze zdawało się stopniowo uspakając, wyszła Ema wraz z towarzyszami podróży na pokład. Brak masztów, strapienie i ponura rozpacz wyryła w twarzy kapitana i całej osady, świadczyły wyraźnie, że trwoga nie ustala jeszcze. Panujący wiatr zachodni, i wały toczące się, pędziły *Kondora* coraz bliżej do ledwie o dwie mile morskie odległego lądu. Wzniesienie zasobnego masztu, którym się czeladź okrętowa zajęła, stało się w krótkce niepodobiestwem. A gdyby nawet to się udało, nie można było jednak lawirować przeciw wiatru. Innego zaś sposobu nie było, ażeby oddalić się od brzegu, bo przylądek *Negro* zamknął już drogę na północ.

Tymczasem zbliżało się wybrzeże coraz więcej. Już widać było, jak wrzące fale, piętrząc się w znacznej wysokości, łamały się okropnie o skaliste brzegi. Ich huk podobny był do dalekich grzmotów. Wprawdzie było jeszcze jedno miejsce, około sta sążni wzdłuż brzegu, od natarczywości rozhukanych fal wolne, bo w tém miejscu wpadała rzeka do morza; ale wpłynąć tam, było niepodobiestwem; gdyż rząd piaskowych progów, które wznoszące się i upadające naprzemian fale, to zatapiały to odsłaniały, wzbraniał przystępu. Można było na ostateczność, mimo przeszkody, znaleźć jeszcze pomiędzy temi progami, kilka głębin do przejścia; ale wyszukać je i odpionować na wzburzonym morzu łodzią, stawało się niemożnością, a tém mniej wprowadzić tam ciężko-ładowny statek.

„Tu zarzucimy kotwicę“ rzekł kapitan Hobson, „a jeżeli się zahaczy, a burza ucichnie, może się jeszcze uratujemy.“

Kondor płynął z wolna ku mieliznom. Czeladź wzięła się do kotwicy i linew.

„Hola! Weź-no się i pan do roboty!“ — wrzasnął sternik potracając Smitha ku majtkom. „Tu musi każdy razem z drugim wzięść się do pracy, bo tu idzie o każdego skórę.“

Obrót wykonano. Kotwica zatonała. Jęła się gruntu. Promyk nadziei pojawił się na twarzach majtków, sam tylko kapitan nie zdawał się tém pocieszać.

„Jak pan kapitan sądzisz?“ — rzekła Ema. „Gdy się burza uspokoi, przyjdź nam z tych brzegów w pomoc?“

Zapytany potrząsł smutnie głową.

„Jako? miałoby to wybrzeże być bezludne?“ zapytała Ema.

„Bezludnym ono nie jest“ odrzekł kapitan — „ale mieszkańcy są to ludzie obrzydliwej rasy, zepsuci do reszty przez handlujących niewolnikami, którzy tu swoje targi mają. Gdyby ten brzeg był bezludny, przy najmniejszym pomysłnym wietrze wprowadziłbym okręt w jaką zatokę, a postarawszy się o zastąpienie czémkolwiek masztów, wróciłbym wstecz, ale tak...“

„Czy nie możnaby łódź wysłać na ląd, dla ułożenia się z mieszkańcami?“

„Czemuż nie, gdyby czeladź okrętowa była w większej liczbie, albo gdyby mi przynajmniej trzech najlepszych majtków tej nocy nie było zginęło. W takim razie byłbym kazał kilka beczek rumu na pokład wytoczyć, i obie sześćo-funtówki kartaczami nabić, a to byłby jedyny sposób przystąpienia do układów z Murzynami. Ale to wszystko teraz na nich się nie przydało, mając zaledwie tyle tylko ludzi, ile do podniesienia kotwicy koniecznie potrzeba, a przeto o obronie ani myśleć możemy.“

„Mnie tylko dziwi“ — dodał sternik — „ze tych czarnych diabłów dotąd jeszcze nie widać. Zwyczajnie bywa, iż skoro się tylko pojawi okręt, i jest w niebezpieczeństwie, już się na brzegach roją tłumem małe twarze, i czekają niecierpliwie chwili, w którejby go złupić mogli. Ależ do wszystkich czartów! Otóż i oni.“

Wszystkich oczy zwróciły się ku ujściu rzeki.

Łodzie przepelnione czarnymi postaciami, płynęły w największym nieładzie. Dziękij radości okrzyki

Murzynów" mieszały się z łoskotem fal, odbijających się o wybrzeże.

„Ach! Boże ratuj nas! zginęliśmy wszyscy!“ wykrzyknął John Smith załamując ręce.

„Gdybym miał tylko dwudziestu dzielnych chłopców na pokładzie, przyjąłbym ja tych łotrów jak należy“ mruknął Hobson pod nosem. „Teraz nic nam nie pozostaje, jak tylko statek i nas wysadzić w powietrze, albo czekać cierpliwie rabunku.“

„Tak, tak, cierpliwie czekać!“ błagał John, biegając bez duszy po pokładzie. (D. c. n.)

Doniesienia.

Naczelnik zakładów górniczych okręgu zachodniego. — Stosownie do rozporządzenia wydziału górnictwa z dnia 17 (29) grudnia r. z. nr. 12.617, podaje do publicznej wiadomości, iż odbywać się będą publiczne głosne i minus licytacje na wypuszczenie w entreprzyę na rok 1847 robocizn dla zakładów górniczych, a mianowicie: 1. Dnia 31 stycznia (12 lutego) r. b. w godzinach przedpołudniowych w biurze prezydenta miasta Częstochowy w Częstochowie: a) przewozu odlewów żelaznych z Panków lub Starej Kuźnicy do huty bankowej, od cen w szczególności: od sztuki ważącej do 30 centnarów kop. 30 od centnara; od sztuki ważącej od 31 do 60 centnarów k. 45 od centnara; od sztuki ważącej od 61 do 80 centnarów k. 60 od centnara; od sztuki ważącej od 81 cent. do najwyższej ilości po kop. 75 od centnara. — 2) Dnia 5 (17) lutego r. b. w godzinach przedpołudniowych w biurze naczelnika powiatu Olkuskiego w Olkuszu; b) dowozu miálu zalmanowego z kopalni Anna do Płoczki Strzemińskiej około kibli 27,000 od ceny kop. 4 od kibla; c) dostawy koni na szychty robocze do kieratu przy kopalni węgla Ksawery pod Bendziniem, od ceny rs. 1 k. 44 od pary koni na sychtę; d) dostawy koni na sychty robocze do kieratów przy kopalni węgla Feliks pod Niemcami, od ceny rs. 1 k. 44 od pary koni na sychtę. — Włoszenie z dóbr rządowych i mieszkańcy miast podobnie rządowych, bez złożenia w gotowiznie wadium, do każdej z powyższych licytacji na ten czas przypuszczeni zostaną, skoro udowodnią świadectwem policyjnej swej władzy, iż w ogólności cała gromada wsi lub gmina miasta robocizny podejmuje się, i za spełnienie warunków kontraktu odpowiedzialną będzie. Od osad lub gmin, takimi świadectwem nieopatrzonych, jako też od osób mogących się ubiegać o entreprzyę dla spekulacji lub osobistego zarobku, wymagane będą wadia, do licytacji ad a, rs. 70; ad b, rs. 90; ad c, rs. 90; ad d, rs. 30. — Warunki licytacyjne każdego dnia, wyjąwszy świąt uroczystych, żądającym do przejrzenia, w biurze naczelnika okręgu, tudzież w biurach w których licytacje odbywać się mają, w godzinach służbowych okazane być mogą. — Dąbrowa 1 (13) stycznia 1847 r. — *Groer, z.* — Sekretarz *Dziędziowski, Administrator domów rządowych w okolicy cytadeli Aleksandryjskiej położonych.* — Zawiadomiam niniejszém, iż stosownie do polecenia magistratu miasta Warszawy z dnia 6 (18) stycznia r. b. nr. 2465/1669, na wydzierżawienie placu rządowego przy ulicy Zakroczymskiej pod nr. 1840 położonego poczynające się z dniem 20 stycznia (1 lutego) 1847 r., a kończące się z dniem 20 marca (1 kwietnia) 1849 roku w kancelarji podpisanego administratora pod nr. 346 przy ulicy Nowe-Miasto odbędzie się głosna licytacja w dniu 17 (29) stycznia r. b. o godzinie 10ej przed południem, w której każdodziennie z rana od godziny 8ej do 12ej, po południu od 3ej do 7ej, warunki licytacyjne przejrane być mogą. — Warszawa dnia 13 (25) stycznia 1847 r. — *Rejnhold.*

W dniu 15 (27) stycznia r. b. o godzinie 10ej z rana w Warszawie pod nr. 2198 przy ulicy Murałów: meble jesionowe, w drodze egzekucji przez publiczną licytację sprzedane zostaną. *Karcowski, komornik.*

Dnia 17go b. m. i r. zgubiono KOLCZYK z bombelkiem, który ozdobiony był turkusikami. Laskawy znalazca raczy oddać do apteki W. Heinricha przy ulicy Senatorskiej, gdzie i drugi koleczyk złożonym został, za nagrodą złp. 20.

Do składu w Gościennym Dworze nr. 25/144, nadszedł świeży transport Archangielskich JARZĄBKOW, KUROPATW, CIEĆWIERZY, GLUSZCZOW, oraz ŁOSOSIA marynowanego zupełnie małosolonego i wędzonego, Serdeli w słoikach prawdziwych Rewelskich, Buljonu, Groszku zielonego, Sera zielonego, Konfityr płynnych Kijowskich, Minogów Elbląskich i t. p., które po mierniej cenie sprzedają się. — *Boris Szyszkow.*

W składzie DZWONÓW i WYROBÓW MOŚIĘŻNYCH przy ulicy Miodowej w domu W. Rozena, przysposobiony jest znaczny zapas żelazek oprócz zwyczajnych znacznie ulepszonych, żadnym reperarcom nie podlegających; sprzedają się po cenie żelazek zwyczajnych. — *M. Petersilge.*

Mam zaszczyt uwiadomić szanowne interesentki, iż przy ulicy Krakowskie Przedmieście w mieszkaniu mojem w pałacu Karasia nr. 2783, wprost statui Kopernika, w drugiej bramie, na której znak nazwiska mojego jest zawieszony, wykładam najnowszym sposobem NAUKĘ KROJU z miary wszelkich ubiorów damskich bez żadnych form, przez co jest nadzwyczajna łatwość robienia najtrudniejszych staników do sukien i szlafroków według najświeższych żurnali, których się na najtrudniejsze figury nie przymierza, i dla tego też w dniach 10ciu, każda osoba prawdziwą chęć mająca, niezawodnie wyuczona będzie, za co zaręczam, i zaraz jeden z ubiorów zrobić sobie u mnie może; a że wkrótce zjad wyjadę, więc opłatę na rs. 5 zniżam. Wszakże już wiele z uczennic moich magazyny pozakładaly i obowiązki panien do robót przyjęły. — *T. Hirosz.*



Dzisiaj w kawiarni w domu Boeka przy ulicy Nowo-Senatorskiej. grać będzie JPan *Choynacki* z towarzyszeniem fortepianu i violonczeli, cenniejsze utwory tegoczesnych kompozytorów.

Dzisiaj w kawiarni przy ul. Trębackiej, wprost domu Stejnkera nr. 632, grać będzie tercet *Bondasiewiczów.*

Dzisiaj w kawiarni przy ulicy Trębackiej obok domu Stejnkera grać i śpiewać będą pp. *Noires.*

Dzisiaj w kawiarni przy ulicy Bielańskiej w domu Henikowskiego nr. 609, grać i śpiewać będą pp. *Nowakowskie.*

Dzisiaj w kawiarni przy ulicy Bielańskiej w domu Lilpopa nr. 600, grać będzie kwartet *Walfa*; przytém 9-letnia dziewczynka na słomianym instrumencie grać będzie rozmaite sztuki.

TEATR WIELKI. Dzisiaj, *Robert i Bertrand czyli Dział złodzieje.* Poprzedzi. *Pierwej mama.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro, *Areydzioło nieznanne. Dzieci żołnierskie.*

Dzisiaj z rana zimna stop. 3, wczoraj w poł. zimna stop. 5. Wysokość wody na Wiśle stop 4 cali 1.

Pociągi drogi żelaznej odchodzą codziennie z Warszawy do Częstochowy i z Częstochowy do Warszawy o godzinie 9ej rano; z Warszawy do Łowicza o godzinie 10ej rano; z Łowicza do Warszawy o godzinie 2 3/4 po południu.

